

Andrzej Szostek MIC

Etyka dziennikarska

Uwagi wstępne

Etyka dziennikarska jest jedną z odmian etyki zawodowej, a ta przynależy do tzw. etyki szczególnej. Kłopot zaś z wszelką etyką szczególną (w tym zawodową) polega na konieczności łączenia kompetencji: by się kompetentnie wypowiadać, na przykład, na tematy bioetyczne, trzeba się znać zarazem na etyce i na biologii. O to zaś bardzo trudno, biorąc pod uwagę szybki rozwój wszystkich dziedzin nauki. *Ars longa, vita brevis*, powiadali starożytni: sztuka jest „długa” (tj. wymaga długiego czasu, by się z nią zapoznać), a życie krótkie. Dziennikarzem nie jestem. O etyce dziennikarskiej ośmielam się słów parę powiedzieć na podstawie tej znajomości zawodu dziennikarza, która dostępna jest wszystkim. Liczę jednak na pomoc Państwa, co z kolei wiąże się ze specyfiką „zawodu etyka” (jeśli tak rzec można).

Etyk nie może odwoływać się do swego autorytetu tak, jak to czynią przedstawiciele innych dyscyplin naukowych. Wierzmy na ogół historykom, fizykom, biologom, gdy nas informują o postępach poszczególnych nauk. Oczywiście, informacje przyjmowane „na wiarę” mogą być sprawdzone przez każdego, kto ma na to dość czasu, zdolności i ochoty. Nie wszystko jednak da się sprawdzić (*Ars longa...*), więc jeśli nie mamy szczególnych powodów do nieufności, to autorytet naukowców respektujemy. Inaczej z etykami. Cóż byśmy powiedzieli, gdybym teraz jako etyk obwieścił, że z badań etyków wynika, iż któreś z przykazań Dekalogu przestało obowiązywać? Wiedza o tym, co jest moralnie dobre, a co złe, obchodzi każdego z nas i każdy rozumie, że respektować może tylko te normy moralne, których ważność sam poznał i uznał. Sokrates, zwany Ojcem etyki, wiedział co mówi, gdy przyrównywał swą misję do roli akuszerza, pomagającego innym „urodzić” wiedzę, którą oni już posiadają, choć sami tego nie są niekiedy świadomi. Ta pomoc polega na wydobyciu podstawowych przeświadczeń moralnych, próbie zrozumienia ich źródeł i wskazaniu na ich praktyczne konsekwencje. Wielką rolę grać tu musi rzetelne myślenie, nie dziw więc, że Sokrates, jako Ojciec etyki, był jednocześnie Ojcem logiki; Ojcem logiki w służbie etyki.

Tak więc tu swoje zadanie rozumiem: spróbuję wskazać na te elementy etyki dziennikarskiej, które wydają mi się szczególnie ważne, traktując jednak swą prelekcję tylko jako wprowadzenie do rozmowy, w której oczekuję pomocy ze strony tych, którzy się na dziennikarskiej profesji znają lepiej ode mnie.

Całość moich rozważań stanowić będzie komentarz do następującej tezy:

Znaczenie (sens i rangę) zawodu dziennikarza i jego odpowiedzialność wyznaczają dziś przede wszystkim trzy czynniki: wspomagana postępem technicznym intensywna wymiana informacji, reguły demokracji oraz prawa rządzące rynkiem.

§ 1. Informacja

Nihil volitum, nisi praecognitum: to jeszcze jedno stare adagium, godne przypomnienia: chcieć można tylko tego, co się – jako warte chcenia – poznało. Im więcej wiem, tym więcej i lepiej mogę wybrać. Chociaż poddajemy się emocjom i namiętnościom (często o tym nie wiedząc), chociaż ulegamy naciskom otoczenia, na nasze zachowanie ma też niemały wpływ stan zdrowia, ciśnienie i wiele innych czynników od nas niezależnych, to jednak gdzieś „u spodu” pozostajemy istotami racjonalnymi: wybieramy to, co poznaliśmy jako dobro „warte chcenia”. Dlatego jednym z pierwszych aktów władzy totalitarnej jest zazwyczaj ograniczenie dostępu do informacji; odpowiednie jej dawkowanie i naświetlanie stanowi bowiem szczególnie skuteczne narzędzie społecznej manipulacji.

Oto więc pierwsze, najważniejsze zadanie dziennikarza, wyznaczające mu szczególnie ważną rolę w społeczeństwie: zdobywać i przekazywać informacje. Im więcej wiemy, tym lepiej możemy wybierać. Wiedza o świecie nas otaczającym, o ludziach i ich pokręconych niekiedy losach, o codziennych i niecodziennych tragediach i radościach kształtuje naszą wrażliwość, buduje nasze wnętrza. To dlatego totalitarnie sterowana cenzura była (i jest zawsze) tak groźna: nie tylko wpływa na błędny doraźny wybór dobra, ale formuje i umacnia chorą mentalność w społeczeństwie, nasyconą urojonymi wyobrażeniami, nadziejami i obawami. I dlatego też tak ważną, pośrednio wychowawczą funkcję pełnią dziennikarze.

Każda władza, nie tylko totalitarna, usiłuje często ukryć prawdy dla siebie niewygodne, taka już jest ułomna ludzka natura. Z tego względu dziennikarz niejako spontanicznie sytuuje się w bardziej lub mniej zdecydowanej opozycji wobec ekip rządzących, zaś ludzie będący „u steru” traktują często dziennikarzy nieufnie. Niekoniecznie przy tym polityk lub inna osobistość stojąca „na świeczniku” musi być cynicznym obłudnikiem, ukrytym złoczyńcą, oszukującym otoczenie dla własnych korzyści. Może być tak, że z racji sprawowanej funkcji zależy mu na dobrym wizerunku siebie, ukrywa więc to, co ów wizerunek psuje w przeświadczeniu – niekiedy zasadnym – że ujawnienie tych kompromitujących szczegółów raczej zniekształci rzeczywisty obraz jego działalności, niż go skoryguje. Ta skłonność do ukrywania niewygodnych faktów skłania dziennikarza do szczególnej dociekliwości – i jest to zrozumiałe, ale to także grozi tendencyjnością. Niełatwym wymogiem dziennikarskiej uczciwości i inteligencji jest taka „obróbka” materiału (zazwyczaj obszerniejszego, niż to, co ma być efektem końcowym, np. reportażem), by przekazać społeczeństwu obraz, który sam dziennikarz uważa za najbliższy prawdzie. Nie jest łatwą rzeczą uwolnić się od uprzedzeń, których sobie człowiek zwykle nie uświadamia, a które – w przypadku pracy dziennikarskiej – łatwo mogą rzutować na innych.

Dziennikarz musi więc być spostrzegawczy i inteligentny, dociekliwy i uczciwy, odważny i komunikatywny. Oczywiście, są to cnoty mile widziane u wszystkich, ale dla dziennikarza szczególnie ważne, warunkujące sens i pożytek jego pracy. Niekiedy cnoty te musi zdobyć w stopniu heroicznym. Bywa, że zdobywanie i przekazywanie informacji w czasie wojny lub w obrębie totalitarnie rządzonego społeczeństwa (co też jest zresztą odmianą wojny) wiąże się z narażeniem własnego życia i nierzadkie są przypadki, gdy dziennikarz płacił cenę krwi za swą nieustępliwość.

§ 2. Demokracja

Demokracja powszechnie uznana jest dziś za system rządów wprawdzie nie idealny, ale najlepszy z możliwych. Systemów demokratycznych jest wiele, wspólne jest im jednak między innymi to, że władzę sprawują ci, których społeczeństwo wybiera, zgodnie zaś z tym, o czym mówiliśmy poprzednio, na ten wybór decydujący wpływ ma to, co o kandydatach do sprawowania władzy wiemy. Publikowanie informacji o wydarzeniach i osobach (zwłaszcza wysoko postawionych) z istoty swej mają więc znaczenie polityczne. Treść informacji, naświetlenie poszczególnych postaci, programów i wydarzeń, poważnie wpływa na nastroje społeczne i decyzje polityczne: czy to całego społeczeństwa (zwłaszcza przy urnach wyborczych), czy samych polityków. Nic dziwnego, że środowisko dziennikarzy uważane jest za „czwartą władzę” w społeczeństwie demokratycznym, obok ustawodawczej, sądowniczej i wykonawczej.

Co więcej: dobry dziennikarz to ten, który angażuje się w sprawy, o których mówi lub pisze. Zaangażowanie to sprawia, że niektóre ruchy społeczne lub partie i programy polityczne są mu bliskie, inne uważa za błędne lub szkodliwe. Ma on do tego prawo, może publicznie wyrażać swoje sympatie i opcje polityczne, rzecz w tym tylko, że im głębiej dziennikarz się w jakiś program angażuje, tym trudniej zachować mu niezależność i obiektywizm w przekazie informacji, tym łatwiej zaś zakłada okulary, przez które jedne fakty widzi się wyraźniej, a innych wcale. Oczywiście, od subiektywizmu nikt z nas wolny nie jest, chodzi jednak o to, czy dziennikarz stara się

przekazać to, co poznał jako ważną, wartą opublikowania prawdę, czy też wskutek swego zaangażowania uprawia kampanię propagandową, usiłując szlachetnymi intencjami usprawiedliwić „retuszowanie” obrazu, z którym się faktycznie zetknął.

Postulatu obiektywizmu trudno przestrzegać także dlatego, że dziennikarz musi liczyć się z odbiorem swego komunikatu. Każdy przekaz informacji trafia na określoną mentalność i wrażliwość odbiorców – i dziennikarz, świadomie lub nie, liczy się z nią dobierając oraz naświetlając poszczególne fakty i wydarzenia. Na tym, nawiasem mówiąc, polegała i nadal polega istota dobrze pojętej cenzury. Jeśli pewne filmy opatruje się zastrzeżeniem, że są przeznaczone tylko dla dorosłych, to czyni się tak w przekonaniu, iż głowy i serca młodszych nie są dość przygotowane, by prawidłowo przyjąć obrazy, które skądinąd mogą trafnie oddawać ważne aspekty ludzkiego losu. Dlatego też cenzurą osłania się niektóre informacje o wielkiej wadze państwowej. Dziennikarz nie może ignorować tego, że jego działalność wzmacnia lub osłabia np. antagonizmy społeczne. Jak łączyć postulat rzetelnego przekazywania informacji z poczuciem odpowiedzialności za skutki swej działalności? I znów: niemało tu potrzeba inteligencji, a także pokory, by umieć przyjąć rzeczywistość taką, jaka jest, a nie taką, jaką naszym zdaniem należałoby pokazać społeczeństwu.

Odpowiedzialność dziennikarza ma jeszcze jedno oblicze. Mówi on bowiem (lub pisze) o konkretnej osobie, porusza realny problem, którego zazwyczaj nie da się rozwiązać jednym reportażem. Nie może więc ani pomijać przewidywalnych skutków swej działalności dla prywatnego życia tych, z którymi rozmawia i których niejako „upublicznia”, ani zapomnieć o sprawach, które sam poruszył i którym nadał bieg. Odpowiedzialność jest proporcjonalna do władzy. Dziennikarz ma władzę i na ogół jest tego świadomy. Pytanie, czy równie świadom jest odpowiedzialności, jaką bierze za ludzi i sprawy, w które się angażuje.

§ 3. Prawa rynku

Postulat liczenia się z rezonansem społecznym pracy dziennikarskiej nabiera szczególnego znaczenia w kontekście praw rynku. Nie wymyśliła ich współczesność, ale w systemie gospodarki kapitalistycznej, silnie współgrającej z demokratycznym modelem sprawowania władzy, prawa rynku odgrywają rolę szczególną. Mówiąc krótko, dziennikarz musi dbać o popularność: o to, by miał czytelników (albo widzów, albo słuchaczy; zawód dziennikarza rozumiemy tu szeroko, ale dla uproszczenia głównie będę mówił o „dziennikarzach piszących”) skłonnych wybrać twórczość raczej jego, niż konkurencji. W praktyce znaczy to, że będzie on szukał tego, co nowe, odbiegające od utartych szlaków; tego, co się dobrze sprzeda – i pod tym kątem nade wszystko będzie liczył się z mentalnością i wrażliwością społeczną. Nawet jeśli pominiemy brukowce i inne pisma cynicznie okłamujące czytelników, to musimy liczyć się z pokusą, od której nie są zwykle wolni także politycy: chęci wypowiedania się „pod publiczność”, a więc mówienia nie tego, co sam autor uważa za prawdziwe i ważne, lecz tego (lub w taki sposób), co (lub jak) zdobędzie mu poklask.

Liczbę konkurentów pomniejsza okoliczność, że dziennikarze zazwyczaj specjalizują się w pewnej dziedzinie swej aktywności. Jest to zrozumiałe i pożądane, tym bardziej że nie sposób dziś znać się dobrze na wszystkim, a społeczeństwo oczekuje informacji fachowych. Postulat zapoznania się z dziedziną, w której się dziennikarz wypowiada, wynika już z podstawowego zadania zdobywania i przekazywania informacji, o którym mowa była wcześniej. Dotykam tej sprawy teraz, ponieważ dopiero w kontekście praw rynku (konkurencji) okazuje się, jak trudno ten – zdawałoby się, oczywisty – postulat respektować. O sprawach należących do wąskiej dziedziny wiedzy trudno bowiem pisać zarazem fachowo i atrakcyjnie. Tekst trzeba napisać na określony termin, ująć go krótko i zrozumiale dla laików – no i, oczywiście, atrakcyjnie. Rzadko to się naraż udaje, stąd tak wiele w tak zwanych fachowych reportażach powierzchowności i szukania tanich sensacji. Konkurencja zmusza do pośpiechu, a także do obsłużenia wielu imprez na raz,

co sprawia, że dziennikarz daje niekiedy sprawozdanie z imprezy, którą poznał tylko z rozsyłanych wcześniej zaproszeń (a których program ulega nierazdo zmianie). Praktyki te są, oczywiście, naganne, ich utrwaleniu sprzyja jednak ciśnienie rywalizacji i konkurencji.

Jak każdemu człowiekowi, tak i dziennikarzowi przydarzają się pomyłki, a także zachowania nieuczciwe, kogoś krzywdzące. Podobnie jednak, jak politykom i wielu innym postaciom publicznym (w tym i księżom), dziennikarzom trudno się do błędu lub nieuczciwości przyznać. Mając „lepsze pióro” niż ich niedziennikarscy adwersarze, mogą oni efektownie tuszować prawdę o swej nierzetelności lub innych brakach, „ratować twarz” w obawie przed utratą popularności, a może nawet pracy. Nic nie zastąpi tu prostego wymogu uczciwości, powiedzenia „przepraszam” tam, gdzie się zawiniło. Szkoda bowiem, jaką swym kłamstwem lub nieuctwem wyrządzić może dziennikarz, jest wprost proporcjonalna do „nagłośnienia” jego tekstów. A ponieważ o uproszczenia takie i krzywdy w zawodzie dziennikarskim łatwo, to może warto szczególny nacisk położyć na bezstronność połączoną z życzliwością, ta ostatnia bowiem z jednej strony ośmiela innych do rozmowy z dziennikarzami, z drugiej zaś pomaga samym dziennikarzom oddalić od siebie nadmierne ciśnienie praw rynku i ułatwia im głębsze, bardziej sprawiedliwe potraktowanie poruszanych spraw.



Na koniec dwie uwagi. Po pierwsze, nie tak dawno dowiedziałem się o powstaniu Komisji Etycznej, złożonej z szeregu dziennikarzy radia i telewizji publicznej, która przyjęła Kodeks Etyczny Dziennikarza (lub podobnie zatytułowany dokument, którego w rękę jeszcze nie miałem) jako podstawę dla wydawanych opinii i zaleceń dotyczących pracy dziennikarzy. Warto uprzytomnić sobie, że tego rodzaju kodeksy etyki zawodowej redaguje się zwykle dla tych zawodów, które odznaczają się szczególną rangą społeczną (lekarze, nauczyciele, oficerowie) i które nie są (bo nie mogą być) objęte w zadowalający sposób normami prawa ogólnego. Przepisy takich kodeksów różną mają moc prawną, ale zazwyczaj silniejsza jeszcze jest ich ranga moralna. Odwołują się one do pewnych ideałów, które muszą sobie uświadomić i zaakceptować ci, którzy pełnią określoną służbę, misję społeczną, wymagającą, zdaniem wielu, szczególnego „powołania”, bez którego trudno jest być dobrym nauczycielem, lekarzem czy psychologiem. Dobrze się stało, że również dziennikarze w Polsce widzą potrzebę utworzenia takiej komisji oraz zredagowania swego kodeksu, który pomoże im uświadomić sobie wysoką, ale i wymagającą pozycję, jaką w społeczeństwie zajmują.

Po drugie zaś wspomnieć chciałbym, że dla chrześcijanina powołanie i zawód dziennikarza ma głęboki sens religijny. Jak bowiem powiada św. Tomasz z Akwinu, wszelkie poznanie przybliża do Boga: Stwórcy i Pana Wszechświata, Jego pozwala lepiej poznać. Nawet więc, gdy dziennikarz docieka spraw świeckich i o żadnej rzeczywistości nadziemskiej nie myśli, to jednak przybliżając sobie, a następnie adresatom swych tekstów, jakąkolwiek prawdę, przybliża siebie i ich do Boga, pozwala lepiej wniknąć w Jego tajemnicę. Taki jest chrześcijański sens i doniosłość pracy zarówno naukowca, jak i dziennikarza: każdy z nich na swój sposób tropi w świecie ślady samego Boga i do Niego prowadzi innych. Reprezentując uczelniane czasopisma, łączą Państwo poniekąd obie te szlachetne funkcje, cenione w społeczności świeckiej, a jednocześnie głęboko wpisane w chrześcijańską perspektywę rozumienia Boga, człowieka i świata.

Lublin, 25 września 1996 r.

* Wykład wygłoszony podczas IV Zjazdu Redaktorów Gazet Akademickich; por. „Przegląd Uniwersytecki”. Nr 6 (44), R VIII (1996), s. 22-23.